PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5959. Lwów, piątek 5 sierpnia 1921 Rok XII

Wspólna nota aliantów w Berlinie. Gabinetowi Wirtha grozi upadek.

Sytuacya zespołu rządowego i opozycyi po trzydniówce sejmowej

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, 2. sierpnia.

(X) Znów ścichły wzburzone fale naszej polityki wewnętrznej. Znów wzrok sięga w mroki polityki zewnętrznej.

Przestajemy się na pewien czas kłopotać intryżkami międzypartyjnymi, natomiast na dusze zwalają się wielkie ciężkie troski: Górny Śląsk, Wileńszczyzna...

Dobrze tak. Bo spory wewnętrzne, te burze w szklance wody, ta walka o władzę, mandaty, teki, te przesilenia i obalenia — energię naszych mężów stanu tak dalece wyczerpywały, iż nie starczyło jej na kwestye, istotnie żywotne, kwestye granic, bytu.

Już z tego powodu powitać należy tegoroczne wywczasy sejmowe, mające trwać do połowy września, jako objaw wielce dodatni.

A niech nie mówi nikt, że to przecież niedemokratycznie, niekonstytucyjnie, nieparlamentarnie, cieszyć się, że Sejm zostaje wyłączony przez czas jakiś poza nawias. Bo tu chodzi tylko o ten Sejm, o sejm w agonii — jak go ostatnio ktoś trafnie nazwał — o Sejm, który był jeno powierzchnią coraz większych tarć wewnętrznych, jałowych sporów i bezpłodnych dyskusyi, podrywek osobistych.

To też fakt, że Sejm poszedł wreszcie na ferye, że endecyi nie udało się przeprzeć dalszego obradowania (by mieć tanią trybunę do pomstowania i jątrzenia) — jest i będzie w skutkach dodatni, bo pozwoli spokojnie i z wytężeniem pracować i ministrowi skarbu i ministrowi spraw zagranicznych. Temu ostatniemu przedewszystkiem.

Mimo to trzeba zbilansować walory ostatniej trzydniowej sesyi i zastanowić się nad tem, jaka obecnie jest sytuacya obu stron: i zespołu rządowego i opozycyi.

*

Zacznijmy od zespołu.

Rząd może się ostatnio poszczycić pewnymi sukcesami, a zarazem ma do zgryzienia kilka twardych orzechów...

Niewątpliwym sukcesem dla rządu i stronnictw go popierających jest fakt, że opozycyi ostatnio nie udało się obalić rządu...

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Wspólna nota aliantów w Berlinie.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) W Berlinie nastąpił wczoraj wspólny krok ambasadorów państw sprzymierzonych. Mianowicie u ministra spraw zagranicznych Rozena zjawili się ambasadorowie Francyi, Anglii i Włoch i w imieniu swoich rządów wręczyli mu wspólną notę w której wzywają rząd niemiecki do wydania koniecznych zarządzeń dla swobodnego przewiezienia posiłków wojskowych na G. Śląsk. Minister Rozen po przyjęciu noty oświadczył że rząd niemiecki zarządzi wszystko, aby uczynić zadość życzeniom sprzymierzonych.

Ustąpienie gabinetu Wirtha spodziewane.

Berlin, 4. sierpnia.

(§ EE.) Radio. — W kołach narodowych zapewniają, że wrazie rozstrzygnięcia kwestyi górnośląskiej na niekorzyść Niemiec następuje automatycznie dymisya gabinetu Wirtha.

Dziś krytyczny dzień dla Gdańska.

Gdańsk, 4. sierpnia.

(§ EE.) Radio. — Dzień 4 bm. zapowiada się dla Gdańska bardzo krytycznie. Wszystkie partye robotnicze z wyjątkiem centrowców postanowiły przeprowadzić 24 godzinny strajk generalny. Senat czyni przygotowania celem złamania strajku. Ogłoszona została odezwa do ludności, zapowiadająca, że strajkujący zostaną natychmiast zwolnieni. Senat zdecydowany jest przy pomocy rozporządzalnych sił wystąpić przeciw wszelkim próbom zakłócenia porządku. Senat uważa zapowiedziany strajk za próbę obalenia władzy konstytucyjnej wolnego miasta.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 4 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej intencya spokojna, obrót obcemi walutami średni, przy małej chęci kupna.

Dolary amerykańskie 1975—1980, jedynki i dwójki 1950—1955, dolary kanadyjskie 1690—1700, jedynki i dwójki 1650—1655, marki niemieckie 24·75—24·85, setki 24·50—24·60 drobne 24·00—24·00, leje 25·00—25·50, drobne 24·80—25·00, czeskie korony 26·50—27·00, drobne 26·25 do 26·40, austryackie tysiączki 2500—2550, setki 240·00—250·00, 50-koronówki 130·00—135·00, 20-koronówki 2·40—2·45, 10-koronówki 2·00 2·20, 1-ki i 2-ki 1·20—1·25 f., ruble 5-setki 2·20 2·30, setki 6·00—6·10, 25-rublówki 2·80—3·10, 10-rubl. 2·30—2·35, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—13·50, franki franc. 115—120, funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7300—7350, 20-frankówki 6500—6600, 20-markówki 7700—7750, funty szterlingi 7700—7750, 10-rublówki 8550—8700, dolary 1850—1860.

Srebro: Korony austr. 114—117, floreny 250—260, ruble 430—440, kopiejki 1·80—1·90. dolary amerykańskie 1000—1010, połówki i ćwiartki 920—930, dolary kanad. 600—620 drobne 550—560.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Gdańska donoszą, za markę polską płacono wczoraj 4.45—4.50, przekazy na Warszawę 4.32 i pół do 4.37 i pół.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef. (m) Z Berlina telegrafują: Kurs marki polskiej notowano wczoraj 4.55, przekazy na Warszawę 4.40, noty Krissa 10.50.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Wiednia telegrafują: Markę polską notowano wczoraj 49—51.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Zurychu telegrafują: Kurs marki polskiej wyniósł wczoraj 0.32.

Warszawa, 4. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Rygi telegrafują: markę polską notowano wczoraj 0.19.

Nie jest to paradoks. Niestety smutna rzeczywistość... Sukces rządu musi być określony — negacyą. Nie obaliła go endecya z filiami — więc miał powodzenie... Bo trzeba uwzględnić jak wątłą jest większość rządowa. Ba, czy wolno mówić o większości?

A opozycya miała szczery zamiar obalenia rządu p. Witosa. Miała nietylko zamiar; miała wielkie apetyty... Wszak opozycya endecka żyje tylko myślami o wyborach. O nich śni i marzy... A jak chętnie chwyciłaby w garść aparat rządowy na czas wyborów! A dalej: odwet, słodka zemsta... Na Witosie, Skulskim, Dąbskim itd...

Rząd ostał się. Endecya go nie obaliła! Okazało się, że nie umie robić opozycyi... W tem sekret. W dzisiejszych opozycyonistach pokutują dusze niedawnych podpór rządowych. Są to ludzie, nie nastawieni na opozycyjność, ludzie, przyzwyczajeni do rządzenia. Opozycya prawicy jest jeno drogą do władzy, jest reakcyą zawiedzionych i odepchniętych od pełnego żłobu...

To też mimo wielkiego rozmachu opozycya nie zdołała przeprowadzić upadku gabinetu Witosa, mimo że wszelkie miała w ręku atuty. A więc i pokaźną liczbę członków i mizeryę finansową państwa, nad którego budżetem właśnie obradowano.

W tem był niewątpliwy sukces rządu p. Witosa.

Natomiast ujemnym objawem dla zespołu rządowego jest wynik ostatniego zjazdu socyalistycznego i uchwały łódzkie.

Wprawdzie radykalniejszym elementom w P. P. S. nie powiodło się doprowadzić do rozłamu w partyi, ale na tyle miały siły, by przeprzeć uchwały, odseparujące polski socyalizm od stronnictw, popierających rząd. Jawne poparcie z lata zeszłego roku (wstąpienie do gabinetu Daszyńskiego), ciche poparcie z pierwszej połowy roku bieżącego (choćby przez wychodzenie za drzwi i niegłosowanie z opozycyą) — należą po kongresie łódzkim do przeszłości. Wypełzł tu antagonizm między wsią a miastem, między zachłannością kapitalistyczną chłopską a proletaryatem miejskim. Na tem tle ekonomicznym urosła myśl ściślejszego odgraniczenia się socyalistów od poczynań rządu, któremu piętno główne nadaje partya chłopska.

To też p. Witos nie może w żadnym razie liczyć na pewną życzliwą neutralność ze strony radykalnej lewicy.

Z tem musi się liczyć zarówno rząd jak i stronnictwa centrowe.

Ale nie znaczy to — jak pochopnie na łamach endeckich p. Witosowi imputowano, że na skutek uchwał łódzkich PPS., zacznie p. Witos przesuwać się w stronę prawa, kokietować prawicę i z nią „mówić“.

Nie, p. Witos zaprawdę tak naiwnym nie jest, by się wydać w ręce dmowszczyzny! Wie on dobrze, do czego by to zaprowadziło stronnictwo ludowe... Endecya nigdy nie była wiernym kontrahentem, a już zupełnie nie byłaby nim wobec p. Witosa. Rychło wyszedłby na łączeniu się z dmowszczyzną okpiony, pozbawiony wpływów, wysadzony z siodła...

P. Witos jest zanadto chytry, by na takie poszedł koncepcye...

*

A teraz spójrzmy, jaka sytuacya jest opozycyi po trzydniówce sejmowej.

Wyszła ona na pomyśle obradowania Sejmu w spiekotę końca lipca gorzej, niż można było się spodziewać. Bo niczego nie uzyskała, a przejawiła swą słabość... Nietylko jej krytyka budżetu była bardzo słabiutką i wcale nie druzgocącą — ale wszystkie poza tem głosowania skończyły się fiaskiem opozycyi. I to już nie 5-ciu głosami wychodził rząd większością, lecz kilkudziesięciu i więcej głosami. Przejawiło się to np. przy wnioskach endeckich w sprawie zachowania separatyzmu w Poznańskiem, gdy trzy czwarte Sejmu oświadczyło się za unifikacyą; objawiło się to dalej przy wniosku opozycyi przeciw trzeciemu czytaniu ustawy o emisyi biletów skarbowych itd.

Taktycy opozycyi kiepsko wyznaczyli i teren i czas walki. W rozprawie budżetowej wywalali otwarte drzwi, w innych sprawach bronili niepopularnych spraw, jak np. osadnictwa kresowego, któremu starają się w interesie żubrów przeszkodzić.

To też pisma endeckie obecnie bardzo cienko śpiewają. Czują przegraną.

*

Dobrze i to.

Lecz lepsze stokroć jest, że wógóle przez szereg tygodni tych wichrzeń i zmącań, tych intryg i podrywek nie będzie.

Społeczeństwo i tak w tych perypetyach międzypartyjnych udziału nie bierze. Uważa je za bańki mydlane, ślicznie koloryzujące ale rozpryskujące się bez śladu...

Społeczeństwo ma większe troski i kłopoty jak agitatorzy partyjni. Aprowizacya i waluta — jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne; ustalenie granic — jeśli chodzi o sprawy zewnętrzne.

To też z ulgą społeczeństwo przyjmuje fakt, że potoki wymowy zaschną w skwarach sierpniowych...

Społeczeństwo woli, że czynniki miarodajne będą działać, zaś podjudacze międzypartyjni milczeć.

Antypolska propaganda Anglików.

Szczują nawet w Chinach. — Deportować Korfantego!

Lwów, 4. sierpnia.

(*) Z Amsterdamu donoszą pisma o propagandzie, jaką prasa chińsko-angielska prowadzi przeciw Polsce nawet w Chinach. Oto pismo „Peking-Tientsin-Times“, pisząc o sprawie górnośląskiej, oświadcza się przeciw Polsce i wyraża żal, iż Korfantego nie deportowano. Dziennik pisze dalej, że zasada sprawiedliwości każe sojusznikom czuwać nad tem, aby spokojne a bezbronne dziś Niemcy nie zostały wydane na pastwę polskim awanturnikom. Polacy narobili już tyle niepokojów, iż wogóle wątpliwą rzeczą jest, czy mądrze było pomagać im do odzyskania niezależności państwowej. Wreszcie dziennik zwraca się przeciw Francyi, oświadczając, że uspokojenie Europy zależy od dojścia do rozumu nie Niemiec lecz raczej Francyi.

Dawny porządek powraca w Europie.

Warszawa, 4. sierpnia.

Pod tym tytułem ukazał się w bardzo poważnym miesięczniku amerykańskim „The American Review of Reviews“ gruntowny artykuł o Górnym Śląsku, pióra Franka H. Simonds'a.

Chcąc dać krótkie resume z tego dłuższego artykułu, postaramy się o przytoczenie najważniejszych ustępów, o ile możności w dosłownem brzmieniu, by nie zatracać wierności oryginału.

Cały artykuł p. Franka H. Simondsa rozpada się na 7 rozdziałów, których tytuły brzmią: 1) Górny Śląsk; 2) Korfanty a d'Annunzio; 3) Polityka angielska; 4) Czynniki ekonomiczne; 5) Polityka fracuska; 6) Włoski punkt widzenia; 7) Interesy Ameryki.

W pierwszym rozdziale kładzie autor nacisk na to, że głosowanie z dnia 20 marca, chociaż pozornie dało większość niemiecką, to jednak wynikło ono ze zmobilizowania niemieckich emigrantów. Niemcy uzyskali na 21 obwodów, czyli okręgów, nawet przy najeździe emigrantów na Górny Śląsk, bezwzględnie 9 powiatów, które tworzą jeden blok. Z pozostałych 12-tu, Polska uzyskała 7 powiatów, wszystkich wiejskich, Niemcy zdobyli zaś 4 miejskie i jeden wiejski. Stosunek liczebny głosów w tych 12-tu włączając w to wiejskie i miejskie jest następujący: za Polską głosowało 382 000, za Niemcami — 362.000. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę ilość gmin, które się oświadczyły na tym obszarze większością swych gło-

---

46

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Zrobić coś! Ale co?

W nocy wiedział. Teraz pierzchło mu z pamięci.

Jednakże — nie mógł już dłużej znieść tej bezczynności.

Natychmiast po śniadaniu wyszedł z hotelu a zawoławszy szofera, kazał mu jechać.

— Dokąd?

— Wszystko jedno. Naprzód. Jak najdalej przed siebie.

Spokojny, uśmiechnięty Malaj w śnieżniebiałem ubraniu otworzył lśniące czarnym lakierem drzwiczki karetki samochodowej. Trzymając podniesiony kaszkiet tuż nad głową, czekał. Gdy Ramian usadowił się wygodnie, zatrzasnął drzwiczki i siadł przy kierownicy. Parę eksplozyi motoru — wóz cicho a szybko ruszył naprzód.

Jak wstęgi kinematografu przesunęły się po obu stronach samochodu arkady ulicy, połyskujące ciemnym blaskiem osłonionych wielkich szyb wystawowych magazynów europejskich, gromadka „rikszów“ na przystanku, rynek, grube mury gmachów rządowych, wieża, wreszcie „srebrne morze“, tańczące i śpiewające po prawej stronie esplanady — na niej wózeczki rikszów, dzieci w jasnych sukienkach zbierające muszle nad morzem, kilka pań w białych strojach, garść Malajów w „sarongach“ — na widnokręgu czarny na tle morza i nieba malajski „katamensin“ z wydętym, czarnym żaglem, ciężko walczący z rozkołysanem morzem. Potem ławka wśród pociętych palm o wyłamanych członkach. Potem — niby wielki park. Betonowana szosa, biegnąca wśród pięknie strzyżonych trawników, wśród nich grupy drzew, palm wszelkiego rodzaju, począwszy od pierzastych, rozczapierzonych do olbrzymich paproci podobnych, ukończywszy na smukłych, pysznych palmach kokosowych. W tych klombach bujnej, podzwrotnikowej zieleni białe, różnych kształtów, „bungalowy“ angielskie, to oryentalnej struktury, to znów naśladujące wzory starej Anglii, a wszystkie czyste i świecące zwierciadlanemi szybami okien, wszystkie obrzucone festonami zielonych pnączów i kwiatów.

A potem szosa zmieniła się w gościniec czerwono-cynobrowy z różowawym czy fioletowym odcieniem — gościniec czasami prawie krwawy, wstęga ceglasto-czerwona, podkreślająca świeży ton zielonych traw. Zaś dalej przyszły wioski malajskie — chaty kryte spiczastemi a wygiętemi strzechami, zbudowane na palach i z ganikami-werendami, na które prowadziły prymitywne schodki-drabinki o kilku szczeblach czy stopniach. Siedzieli na nich mężczyźni z zakasanymi „sarongami“, z pod których sterczały ich nagie, chude, bronzowe łydki i smukłe stopy, to znów barwną gromadką obsiadły schodki pół-nagie śmiejące się dzieci, czasem widać było dziewczęta w obciśniętych na drobnych, spiczastych piersiach, na jeden guzik zapiętych białych kaftanikach i z czerwonymi kwiatkami władko zaczesanych włosach, czarnych i lśniących. Schły rozwieszone na poręczach ganków przeprane szmaty, suszyły się na kołkach garnki i naczynia.

— Zupełnie jak u nas! Zupełnie jak u nas! powtarzał w myśli Ramian.

Tylko, że nad spiczastemi strzechami tych chat kołysały się wysoko czuby palm, pod któremi dojrzewały w słońcu brunatne, włochate orzechy kokosowe i pęki zielonych bananów, podobne do wielkich strączków fasoli lub bobu i tylko, że zamiast zamyślonych błękitnych oczu, patrzących z twarzy jasnych i z pod czupryn płowych, tuż za samochodem szły spojrzenia źrenic mocnych prawie rozpływających się w ogromnem oku czarnem o wielkiem i lśniącem białku. Ale taksamo, wrzeszcząc głośno i wywijając patykami, leciały za samochodem czarne urwisze i tak samo...

— Ach psiakrew! — zgrzytnął zębami Ramian.

Oczywiście, taksamo jak tam tak i tu, kura! idyotyczna, głupia, bezmyślna kura! Ile

sów za Polską, to Polska zdobyła ogromną większość gmin, podczas gdy głosowanie za Niemcami skupiło się w kilku miastach z napływową niemiecką ludnością, które to niemieckie centra były tylko drobnemi wyspami w morzu polskich obwodów miejskich. Francuzi — pisze dalej publicysta amerykański — poparli pretensye polskie do wyżej wymienionego obszaru 7-iu powiatów, w których Polacy uzyskał większość co do głosów i imponującą większość co do gmin, co jest decydujące według odnośnego brzmienia traktatu wersalskiego. Anglicy i Włosi odrzucili pretensye polskie. Anglicy, chcą dać Polsce obwód rybnicki i pszczyński, a Włosi dorzucają na rzecz Polski, w myśl projektu hr. Sforzy, Katowice wieś, gdzie Polacy uzyskali 60.000 głosów, oraz drobne skrawki powiatu Królewskiej Huty, Bytomia i Lubińca.

W ten sposób, eliminując 9 powiatów wiejskich, położonych na zachód od Odry, a „zdobytych" przez Niemców i 3 powiaty przyznane nawet i przez Anglików łącznie z Włochami Polsce (rybnicki, pszczyński i Katowice wieś) otrzymujemy jako resztę sumę 9 powiatów, z których 4 opowiedziały się za Polską, a 5, głównie miasta, za Niemcami. Te to 9 powiatów najbardziej przemysłowych i górniczych chcą Anglicy i Włosi oddać Niemcom. W tych zaś obwodach za Niemcami, którzy sprowadzili do tych powiatów masę emigrantów, oświadczyło się dnia 20-go marca 264.000 za Polakami zaś — 214.000. Przewyżka golsów za Niemcami wynosi zatem tylko 50.000 wynikła ona z najazdu emigrantów. Przy takiem rozstrzygnięciu sprawy z 472.000 rodowitych Górnoślązaków, którzy oddali swój głos za Polską, musiałoby wrócić na całym terenie górnośląskim pod „opiekuńcze skrzydła" rządu pruskiego 304.000, podczas gdy z 705.000 głosujących za Niemcami tylko 98.000 miało przypaść Polsce. Na takie rozwiązanie sprawy nie zgodzili się Francuzi, którzy mają czelność żądać całego obwodu przemysłowego.

Na takie haniebne pogwałcenie sprawiedliwości nie może się jednak zgodzić i Polska — konkluduje autor — tembardziej, że konferencya w Paryżu, obiecując początkowo Polsce cały obwód bez zastrzeżeń, dała polskim pretensyom sankcyę moralną. Dzisiaj słyszymy jednak, że wbrew wszelkim zasadom uczciwości podobno rzeczoznawcy angielscy przygotowujący obecnie w Paryżu wnioski dla Rady Najwyższej, proponują oddać Polsce powiaty: pszczyński, lubliniecki i olecki, z pominięciem wymienionego dawniej jako darowizna angielska na rzecz Polski powiatu rybnickiego. Jeśli odnośna depesza nie jest wykwitem sezonu ogórkowego i jako taka zwykłą kaczką dziennikarską, to projekt dopiero co wspomniany wywołały w Polsce niesłychane wzburzenie. Ani chwili nie utrzymałby się w Polsce rząd, któryby zgodził się na przyjęcie takiego wyroku salomonowego.

Opoczyk.

Z DNIA.

Dadzą czy nie dadzą?

Lwów, 4. sierpnia.

Rizumie się — mam na myśli Górny Śląsk. Najwyższa Rada Ligi Narodów oraz najwybitniejsi europejscy mężowie stanu i politycy radzą nad tem, jak Górny Śląsk podzielić i komu go oddać.

Dzieje się to niezmiernie uroczyście i poważnie a cała prasa wszechświatowa — co przecież coś znaczy — donosi gorliwie o każdym nowym projekcie tych wielkich mężów, budujących nowy porządek Europy.

Jesteśmy w tem niewątpliwie interesowani i dużo zależy od tego, jak tam ci wielcy twórcy nowego życia te sprawy załatwią.

Stwierdziwszy to lojalnie, możemy się jednakże zastanowić nad szanowną tą i czcigodną instytucyą i jej działalnością.

Pracująca nad wybudowaniem nowego porządku Europy Liga Narodów składa się z państw, które przed wojną gdy sytuacya ogól na bezpośredniem niebezpieczeństwem jeszcze im nie groziła, najzupełniej i bez zastrzeżeń aprobowały to, co było — to jest podział i uarzmienie przez państwa zaborcze ludów wolnych ongiś i mających własny byt państwowy.

Aczkolwiek to była zbrodnia, która ostatecznie zmierzała w rezultatach swych ku bezwarunkowemu wypaczeniu moralnemu narodów „białych" i kulturalnych, zbrodnia, pozbawiająca te narody przyrodzonych, najświętszych praw, przedstawiciele państw, zasiadających dziś w Radzie Najwyższej i mających decydować o prawach ludów, bez zarumienienia się składali hołdy byłym tyranom i ciemięzcom na ich dworach zbrodnię uświęcali a przedstawiciel ludów uciemiężonych nawet znać nie chcieli. Nas, Polaków, uważano za wiecznie krnąbrnych „buntowników", o niezależności państwowej narodu czeskiego sami Czesi nie śmieli mówić Łotysze, Finowie lub Estończycy nawet zamarzyć o śnie tak zuchwałym nie śmieli...

Dziś stosunki zmieniły się gruntownie na całym świecie. Powstał cały szereg nowych państw — ale nie zmieniło się nic wśród ludów możnych. Tak, jak handlowały dawniej dla swej wygody ludami słabszemi, tak znowu handlują i szachrują niemi dziś.

O tyle o ile robić to mogą, bo — mają siłę. Używają wobec nowych państw tychsamych argumentów, jakich dawniej używali zaborcy. I nowe państwa o tyle o ile, będą też musiały ustąpić i do poleceń zastosować się.

Stać nas jednak bodaj na tyle uczciwości i szczerości, abyśmy już dziś, bez względu na wynik obrad Rady Najwyższej oświadczyli, że postępowanie potentatów dnia dzisiejszego bynajmniej ich „prestige'u" moralnego nie podnosi.

Państwa te mogły były mocą swej powagi i bezinteresownej bezstronności pomódz do uregulowania spraw spornych. Jeśli jednak zaczynają dzielić, dzielić to do czego nie mają najmniejszego prawa, nie różnią się zupełnie w postępowaniu swem od dawnych państw zaborczych, przeciwnie, wstępują w ich ślady.

Mając dziś potęgę, niewątpliwie zyskują posłuch.

Ale nigdy nie zyskają szacunku a sprawy Europy kompromitują.

TERS

NADESŁANE.

razy zobaczy samochód, zawsze musi mu pod samemi kołami przelecieć na drugą stronę gościńca.

— Bodaj-że cię wiedźmo!

Takasamo, jak i tam — stara baba, widząc w niebezpieczeństwie swą fabrykę jaj, chciało jej skoczyć na pomoc. Na szczęście było już zapóźno, samochód minął wiedźmę, wykrzykującą coś przerażonym piskliwym głosem.

Szofer spojrzał pytająco na Ramiana.

Ramian rzucił okiem w okienko w tyle karety.

— Nie, nie została! — odpowiedział szoferowi po polsku.

Jechali dalej czerwono-cynobrowym gościńcem.

Co to? Młody jakiś las — gaj właściwie albo leszczynowy, grabowy czy co. — Ziemia pokryta krótkim, popielatym mchem, tysiące drzewek o gładkiej popielatej korze, o koronach niezbyt gęstych, z cienkiemi gałązkami, okrytemi liśćmi jasno-zielonymi.

Plantacya drzew gumowych! Ale na pierwszy rzut oka zwykły sobie nasz młody las, dość rzadki, o jasnym, słoneczności napuszczonym cieniu, gorącym i dusznym.

Znowu wioska malajska. O, fryzyer! Siedzi na werandzie swego sklepu pół-nagi. Na przeciw niego, również z nogami skrzyżowanemi, siedzi na macie klijent z pochyloną pokornie naprzód głową, namydloną już i którą mu zawzięcie mięsi chudemi palcami ociekający potem majster. Znów sklepik — z pułapu zwisają na sznurkach pęki bananów, zakurzonych i brudnych, na ladzie jakieś słodycze, dalej „betel", po prawej stronie szerokie wachlarze mioteł z ryżowej słomy, w mrocznej głębi na sznurkach kołyszą się suszone srebrnozłote ryby...

I palmy, palmy, palmy!

Teraz już po obu stronach czerwonego gościńca ciągną się dwa rzędy ogromnych, zielonych lecz sztywnych wachlarzów, czasem czerwono kwitnących... Za niemi ukryte tu i ówdzie brunatne, poczerniałe chaty, nad strzechami pod długiemi, pierzastemi liśćmi, grona włochate, brunatne, okrągłe, lub strączki bananów. Są chaty, o których możnaby myśleć, iż w nich tylko schronić się mogło szczęście, tak zawzięcie prześladowane na świecie. Bo oto sadyby te mają wygląd wesoły i przyjazny jak gdyby w braterstwie żyły z kwiatami i z rozkołysanemi swawolnie palmami, z szumiącym białym strumieniem a nawet z promieniami słonecznemi, kłującemi swawolnie strzechę zarzuconą girlandami ljanów. Są inne o których możnaby powiedzieć, iż mieszkańcy ich, wędrujące od wieków, jeszcze nie doszli do swego celu. Są w lesie palmowym czasem linie, niemal głośno wołające przechodnia ku sobie.

Istotnie! Poczóż ja tak jadę, jakby mi na pośpiechu zależało! — spostrzegł się Ramian. Zatrzymał szofera, wysiadł i kazał mu jechać naprzód i tam gdzieś poczekać, sam zaś poszedł pieszo.

Po chwili czarna, lśniąca karetka zginęła za zakrętem wśród lasu a Ramian szedł sam.

Ogarnęła go słoneczna, wygrzana cisza.

Po obu stronach drogi ciągnął się las palmowy, u dołu wyścielony popielatym mchem, pręgowanym jasno słońcem, które przedzierało się z łatwością przez luźne sklepienie zielonych koron, osadzonych na cienkich, wysokich pniach. Z lasu i z ziemi szedł mocny, gorący, korzenny zapach, uderzający do głowy jak odurzająca, narkotyczna perfuma. Cisza była zupełna, bo robiło się coraz upalniej i owady przypadły do miejsc cienistych, chłodniejszych.

Ramian raz i drugi oglądnął się, jak gdyby nie chcąc, żeby go ktoś podglądnął. A potem gwizdnął wesoło, przeskoczył rów przy gościńcu, znowu skoczył na gościniec, machnął laską że aż powietrze zawyło i uśmiechnął się do siebie.

Było mu zupełnie dobrze. Było mu bosko!

(C. d. n.)

Tam, gdzie w mgle legendy chodzą duchy.

Anemia kresów. — Wjazd do Nowogródka. — Kościoły nowogrodzkie. — Malowidło staropolskie. — Charakter polski miasta. — Oszpecone kościoły jak dusze polskie na kresach.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy.)

Nowogródek, w lipcu.

(irb.) Jedzie się do Nowogródka krajem o wyglądzie miłym, powabnym, okolicą falistą, pagórkowatą lecz o szerokich, rozległych widokach na zielone pola i gaje. Ale kraj ten jest opuszczony, bezludny, cichy, zniszczony wojną i omdlały, jak po upływie krwi. Wogóle o całych kresach północno-wschodnich możanby powiedzieć, że obecnie są jeszcze bardzo a bardzo anemiczne. Wojsko, to wprowadzone w organizm sztucznie czerwone ciałka krwi. One organizm ten narazie podtrzymują, ale dla zupełnego doprowadzenia go do zdrowia niezbędny jest obfity regularny dopływ krwi.

Ślady wojny widać wszędzie. Nawet droga, którą jedziemy, jest zrobiona przez Prusaków, usypana na podłożu z pni drzewnych i belek. W niektórych miejscach belki te powyjmowano, skutkiem czego w gościńcu powstały wyrwy, przegrodzone małem nasypami — przeszkoda bardzo dla samochodów niebezpieczna. To też wzdłuż całej drogi stoją t. zw. „Achtung", niebieskie okrągłe tablice na słupach, zwracające uwagę szofera. Nierzadko spotyka się okopy, okopowe niemieckie budowe z betonu, cmentarze, pokaleczone chałupy i zasieki. Bez trudu zauważyć można, iż cała ta architektura wojenna już się wali i wkrótce obróci się w niwecz, nie mniej przeto ciąży jeszcze na kraju i trzyma go jakby w sieci z kolczastego drutu. A kraj wycieńczony bardzo powoli przychodzi do siebie.

Łatwo zrozumieć wzruszenie i rozczulenie, z jakiem wjeżdżaliśmy w mury Nowogródka. O, bo Nowogródek, choć miasteczko stosunkowo niewielkie, jest przeważnie murowany. Budynki drewniane pochodzą z nowszych czasów, Rosya nie zbudowała tu nic prócz ogromnych składów wódki pod miastem, wszystkie gmachy — a jest ich ilość pokaźna — pochodzą z czasów polskich. Są to budowle wielkie, wznoszone niemałym sumptem, okazałe, piękne, solidne i trwałe. Powtarzam — Polska była tu murowana.

A więc środek wielkiego rynku, podstępnie wybrukowanego „kociemi łebkami" nierównej wielkości, stoi coś w rodzaju Sukiennic — długi, murowany, parterowy budynek, podparty z obu stron niemniej długiemi kolumnami. Nie liczyłem, ile jest tych mocnych, grubych żółtych słupów kamiennych, ale będzie ich z kilkadziesiąt. W tych galeryach mieszczą się małe kramiki żydowskie. Są to niby Sukiennice ale właściwie raczej — bazar wschodni i prawdopodobnie, cokolwiekbyśmy o powstaniu wszystkich tego rodzaju gmachów w Europie mówili, początek swój zawdzięczają one handlowi ze wschodem. Ten bazar nowogródecki, doprowadzony do porządku i dostosowany trochę do dzisiejszych kulturalnych potrzeb, byłby bardzo ładny.

Pokazano nam parę kościołów — na zwiedzenie wszystkich nie było czasu. Wszystkie kościoły, przeważnie poprzerabiane na cerkwie, są śliczne, w stylu barokowym lub rokoko, z zewnątrz białe, wewnątrz uderzające pełnemi wdzięku, wykwintnemi liniami. Dużo musiało być kiedyś w Nowogródku tych gmachów kościelnych i zabudowań klasztornych, bo pomijając budynki zniszczone przez Moskali i poprzerabiane — jak np. kościół Panien Dominikanek, przerobiony na rzeźnię — prawie wszystkie instytucye miejskie i wojewódzkie mieszczą się w pokiasztornych budynkach o grubych murach, z refektarzami i długiemi, pięknie sklepionemi korytarzami.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje kościół św. Michała z widmowym nieledwie wizerunkiem swego patrona na głównym ołtarzu. Jest to niby obraz, bo twarz, ręce i stopy Archanioła są malowane, resztę jednak stanowi rozpięta na obrazie srebrna zbroja rycerska, wyglądająca na tej wysokości wprost widmowo i sprawiająca nadzwyczajne wrażenie. Ten święty Michał uchodzi za obrońcę Nowogródka. Kiedyś, w czasie wojen szwedzkich, przyśnił się podobno jakiemuś jenerałowi szwedzkiemu srebrny rycerz, który zabronił mu źle postępować z Nowogródkiem. Generał, znajdując się w Nowogródku, wstąpił do kościoła św. Michała i z przerażeniem ujrzał na głównym ołtarzu rycerza, którego widział we śnie. Podobną legendę opowiadają też o pewnym generale rosyjskim. Fakt jest, że raz widziany ten rozpięty w powietrzu srebrny rycerz o smutnej czarnej twarzy może się przyśnić i dziwno mi, że Mickiewicz nic o nim nie wspomina. Przynajmniej ja nie przypominam sobie.

Nie mogę się tu powstrzymać od zanotowania grzesznego może, ale rozkosznego spostrzeżenia, jakie w tym kościele zrobiłem. Kościół jest — o ile się nie mylę — w stylu rokoko, przez to bardzo miły, jasny i zaciszny, nie onieśmielający ani surową powagą linii ani złocistym bogatym przepychem. Ale rokoko, to czas sielanek i pasterek, a tedy nad głową smętnego rycerza w srebrnej zbroi, na wysokich gzymsach tańczy pod stropem kilka aniołów najniewątpliwiej płci pięknej i w szatach pasterek, tak jednakże wdzięcznie i obiecująco w górę uniesionych, iż najlepsza baletnica bardziej kusząco zrobić by tego nie mogła. Jako czternastoletni chłopiec w tym kościele byłbym niezawodnie w bezustannej ekstazie, wiecznie w górę zapatrzony. Nieopisanie czarujące jest to staropolskie naiwne obcowanie świętości ze zmysłową doczesnością, tak silnie podkreślone przez Wyspiańskiego w „Akropolis". Co się tyczy hasających na wysokościach na chwałę św. Michała pasterek nowogrodzkich, to w innym wypadku nie pisałbym o nich, bojąc się, że je zadenuncyuję, jednakże śmiało uczynić to mogę, znając miłość, jaką na Litwie otaczane są wszelkie zabytki przeszłości.

Byliśmy też w kościele Dominikanów, przy którym była szkoła, gdzie się uczył mały Mickiewicz. Pokazywano nam też metrykę poety, którego biust znajduje się w kościele, zamiast pomnika, jakiego Moskale nie pozwolili wystawić. Teraz prawdopodobnie ten pomnik stanie. Po budynku szkolnym niema już ani śladu. Na miejscu, gdzie stał kiedyś, rosną dziś jabłonie i grusze.

Zwiedzaliśmy jeszcze i inne kościoły, podziemne lochy, korytarze, wyraźnie klasztornego charakteru, nawet puste miejsca, z których kształtu, bliskości do innych gmachów i otoczenia wnioskować można było, że tu kiedyś stał kościół. Oprowadzał nas po mieście jakiś urzędnik, znakomicie znający swój teren i rozkochany w przeszłości. Na Litwie takich ludzi jest bardzo dużo; wszyscy oni zapatrzeni są w przeszłość, która zagadkowem swem lśnieniem tajemniczem ciągnie i kusi, jak głęboka woda. Po tym kraju wciąż jeszcze w mgle legendy chodzą duchy.

Co oburza, to rafinowana perfidya Moskali w niszczeniu wszystkich zabytków i zacieraniu w nich wszelkich cech polskości. Z wyrachowaniem prawie okrutnem rozmyślnie w starych gmachach lokowano wojsko, odbijano gzymse, zdrapywano tynk, zasypywano stare, pięknie sklepione lochy, niszczono chóry w kościołach, jednem słowem do puszczano się mściwych, kretyniczo-zawistnych bezeceństw i spustoszenia. Dziwna rzecz: Ten tonący w grubym materyaliźmie naród drżał przed siłą ducha, przed kulturą. Niszczył nie mury, lecz ich styl. Stąd i dla nas nauka. Nie zaniedbywać tego, w czem wróg nasz widział największą naszą siłę, nie zaniedbywać kultury.

W straszliwy sposób przeorali Moskale po swojemu cały Nowogródek, mimo to jednak miasto ma na zewnątrz charakter polski. Prawda, kościołów dawnych, choć one są niespornie pochodzenia polskiego, rewindykować niema potrzeby, bo niema dla kogo: Ludność jest przeważnie prawosławna. I tak z pomocą czasu Moskale dzieła zniszczenia dokonali.

Niech to będzie dla nas przestrogą. Oszpecone kościoły nowogrodzkie są właśnie jak dusze polskie na kresach. Polskie jest ich pochodzenie, polski charakter, polski styl — ale sasiedztwo ze Wschodem i długoletni ucisk niejedno w nich wypaczył i skrzywił na rosyjski ład. Dziś jest możność usunięcia tych wpływów, naprostowania dusz. Jeśli to uczynimy, zyskamy na Wschodzie moc. Ale jeżeli nie okażemy dość energii i zdolności twórczych, jeśli tych dusz jakimś godnym sposobem nie weźmiemy, one, zaniedbane trochę połowiczne i kompromisowe, będą musiały oddać się drugiej stronie. Albowiem dusze te — są do wzięcia... I może stać się z niemi to, co z kościołami, których rekwizycya jest już — bezcelowa.

Zwiedzając kościoły, nie ominęliśmy też miejscowego meczetu. Jest to niewielki, drewniany budynek, jednakże bez minaretu, ale zato z bań astą zieloną kopułą, wewnątrz bardzo skromnie urządzony, ozdobiony zaledwie paru widokami Stambułu i Mekki, obrazami allegorycznemi i graficznem przedstawieniem meczetów w ziemi Islamu wojującego, t. zn. nad Wołgą. Inaczej niż tam, gdzie na znak wojowniczości półksiężyce są osadzone na minaretach na sztorc, w Nowogródku półksiężyc na kopule meczetu jest w zwykłej pozycyi. Tatarzy zamieszkują tu osobną dzielnicę. Kilku z nich widziałem. Są to ludzie przeważnie niscy, drobni, z wyraźnie skośnemi oczami i twarzami, przypominającemi raczej Mordwę lub Czuwaszów niż Tatarów. Mam też wrażenie, że to nie są Tatarzy, lecz Lipki albo Czeremisy. Wyrażają się o nich w Nowogródku bardzo dodatnio. Powszechnie mówi się, że „to są ludzie, na których można polegać". Istnieje też w Nowogródku sklep chrześcijańsko-mahometańskiego Towarzystwa — prawdopodobnie jedynego na Polskę.

Cały Nowogródek zbudowany jest na stoku wzgórza, na którego szczycie znajdują się ruiny dawnego zamku. Widać z tej góry daleko, w głąb kraju. Więc jest wszystko, jak to na początku pierwszej księgi „Pana Tadeusza" opisuje Mickiewicz, widok niewątpliwie piękny i miły, ale nie mogący iść w porównanie z widokami, jakie podziwiamy z ruin Czorztyna, Melatyna, Muszyny, Tyńca, Tęczynka i innych starych zamków małopolskich. Wogóle, choć Litwa jest krajem pięknym, Małopolska jest o wiele piękniejsza. Z góry Zamkowej widać też Kurhan, w którym wraz z końmi, niewolnikami i żonami został, według podania pogrzebany Mendog — mały kopczyk ledwo dostrzegalny niewiedzącemu oku.

Miasteczko jest naogół miłe, ciche, wcale czyste, dobrze zabudowane, pełne ogrodów i zewsząd sadami otoczone. Po wielu gmachach widać, iż kiedyś odgrywało ważniejszą rolę. Dziś, zdala od traktu, pozbawione połączenia kolejowego i zapomniane, mimo iż jest miastem wojewódzkiem — czeka...

NADESŁANE.

Walka z głodem w sowieckiej Rosyi.

Lwów, 4. sierpnia.

Pomoc Paryża dla głodujących w Rosyi.

Wykonawcza komisya na posiedzeniu członków niesienia pomocy głodującym w sowieckiej Rosyi postanowiła zwołać konferencyę osób, pragnących pracować czynnie nad organizacyą niesienia pomocy głodującym. Na konferencyi tej rozpatrywane będą zadania komisyi, oraz wybrany zostanie osobny komitet.

Głód w Rosyi i szwedzki „Czerwony Krzyż“.

Przedstawiciel szwedzkiego „Czerwonego Krzyża, ks. Karol, oświadczył, iż odnośnie do niesienia pomocy głodującym w Rosyi, szwedzki „Czerwony Krzyż“ zajmuje jeszcze wyczekujące stanowisko z powodu tego, iż rząd sowiecki nie dał jeszcze pozwolenia na swobodny przejazd do Rosyi.

Organizacya pomocy Anglii.

W angielskiej Izbie gmin odbyło się onegdaj zebranie kół religijnych angielskiego „Czerwonego Krzyża“ i innych organizacyi, na którem rozpatrywano sprawę niesienia pomocy, głodującym w Rosyi. — Postanowiono wybrać komisyę dla walki z głodem.

Organizacya pomocy rosyjskim uchodźcom w Czechosłowacyi.

Czechosłowacki rząd organizuje pomoc znajdującym się w Czechosłowacyi i mającym tam przybyć rosyjskim uchodźcom w liczbie 5 do 10 tysięcy ludzi. Znacznej liczbie rosyjskich uchodźców, znajdującej się w Konstantynopolu i na wyspie Lemnos, pragnie Czechosłowacya dać zatrudnienie u siebie przy uprawie pól. Dla rosyjskich studentów, — których wielka liczba znajduje się w Czechosłowacyi — utworzone zostaną szkoły z rosyjskimi profesorami. Kramarz ofiarował na rzecz uchodźców honoraryum, otrzymane za swą książkę o Rosyi. Honoraryum wynosi kilkaset tysięcy koron.

Pomoc Norwegii.

Norwegia wyasygnowała kredyt w sumie 700.000 koron na zakupno ryb i rybiego tłuszczu dla głodującej ludności Rosyi.

Angielska gazeta o pomocy głodującym w Rosyi.

„Westminster Gazette“ poświęca osobny artykuł głodującym w Rosyi. Wedle tej gazety, wiadomości o głodzie powinny posłużyć wszystkim państwom za napomnienie, że powinno się zaprzestać wszelkich sporów, a otworzyć oczy na okrutną rzeczywistość. Głód zagraża 30 milionom ludzi. Gromady ludzi, w poszukiwaniu za żywnością, opuszczają swe mienia. Jeżeli to będzie się przewlekało — sąsiednie państwa nie mogą liczyć na pokój. Zmiażdżenie okrutnej katastrofy jest nietylko aktem politycznej powinności, lecz i długiem ludzkości. — Dlatego pomoc konieczna tak Anglików, Francuzów, Niemców jak i Polaków, którzy przez to samo unikną nieszczęścia.

Umieramy z głodu.

Rewel, w sierpniu.

Osoby przybyłe w ostatnich dniach z Rosyi do Rewla, opowiadają wzruszające szczegóły o głodzie w sowieckiej Rosyi:

Jadąc z południa do Kurska widzi się wzdłuż pola zniszczone posuchą. Ani źdźbła zdrowego nie ujrzysz na polu. Wszystkie stacye zawalone są głodnymi, którzy z ukazaniem się pociągu wyciągają ręce krzycząc: „Pomóżcie na miłość boską, bo giniemy z głodu“.

Biedę pogarsza jeszcze grasująca na południu cholera, która masami kosi biedny naród.

Nietylko włościanie porzucają swe rodzinne zagrody, ale nawet i robotnicy, spiesząc za zdobyciem kawałka chleba.

Z powodu braku opału ruch na kolejach został ograniczony. Za jazdę pociągiem z Petersburga do Moskwy płaci się obecnie 140.000 rub. z Petersburga do Kijowa 600.000 rub. itd. Ponieważ bardzo często zdarzają się napady na pociągi, do każdego pociągu przydzielona jest straż wojskowa. Służba kolejowa wyposażona jest w broń. Na Ukrainie ochrania się pociągi osobowe pociągami pancernymi.

Ludzie poczęli się już żywić korą drzewną i trawą, ginąc przytem masami z głodu.

Głodowe demonstracye w Petersburgu.

Rewel, 3. sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle otrzymanych tu wiadomości w dniach 19. i 20. ub. m. odbyły się w Petersburgu demonstracye głodowe z powodu zmniejszenia dotychczasowej racyi chleba. W demonstracyi wzięły udział kobiety-robotnice. W ślad za demonstracyą wybuchł strajk niemal we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach. skutkiem czego ogłoszono w Petersburgu stan wyjątkowy. Aresztowano wielką liczbę robotników, z których wielu rozstrzelano. Po dwóch dniach strajk ukończył się. Do miasta sprowadzono krasnoarmiejskie oddziały

Zamknięcie ros.-rum. granicy.

Bukareszt, 3. sierpnia.

(Tel. wł.) Z powodu grasującej w Rosyi cholery, rumuński rząd zamknął granicę sowiecką. Przyjazd do Rumunii dozwolony jest tylko przez Sylin i Konstancę, gdzie wszyscy przyjezdni podlegać będą osobnej kwarantannie.

Wieści z Dalekiego Wschodu.

ARESZTOWANIE BOLSZEWICKIEGO WODZA NACZELNEGO.

Lwów, 4. sierpnia.

Władywostockie gazety szczegółowo opisują aresztowanie główno-dowodzącego armią Daleko-Wschodniej republiki, Eichego. Na posiedzeniu nowego rządu, minister spraw wojskowych Burow, przedstawił rządowi ciężkie położenie armii, przyczem oświadczył, że przyczyną tego stanu jest bezczynność głównodowodzącego.

Po owem oświadczeniu. wezwano na przesłuchanie naczelnego wodza. Postawiono mu pytanie, dlaczego do ostatnich chwil dawał rządowi nieprawdziwe informacye o stanie armii?

Eiche sucho odpowiedział: „Naznaczony jestem przez Moskwę i tylko jej dyrektywy wypełniam“. Członek rządu wskazał głównodowodzącemu, iż pracując pod rozkazami rządu Dalekiego Wschodu, powinien też wypełniać jedynie jego rozkazy. Ponieważ Eiche nie chciał się zgodzić na rozkazy rządu republiki Dalekiego Wschodu został aresztowany.

JAPONIA I DALEKOWSCHODNIA REPUBLIKA.

Japońska prasa zaznacza, iż polityka rządu Dalekiego Wschodu wrogo odnosi się w stosunku do Japonii. Wskazuje na areszt japońskich poddanych w Czycie, zatrzymywanie telegramów do Błagowieszczeńskiej misyi, energiczną antyjapońską propagandę. Gazety oświadczają, iż jeżeli Czyta nie zmieni swej polityki, japoński rząd zmuszony będzie chwycić za broń.

Pobożne życzenia.

Lwów, 4. sierpnia.

(Era) „Ukr. Wistnyk“ cytuje artykuł praskiej „Trybuny“ pt. „Nowe państwo w Europie“? Według tejże „Trybuny“ dyplomatyczne koła w Paryżu spodziewają się, iż na najbliższem posiedzeniu Najwyższej Rady rozstrzygnięte zostaną rozmaite sporne kwestye w sprawie Polski. Po zasadniczem rozstrzygnięciu sprawy Górnego Śląska Rada Najwyższa przystąpi do rozsądzenia sprawy „Galicyi wsch.“ Anglia miała przekonać Francyę o niemożliwości dalszego terytoryalnego prowizoryum. Dla rozstrzygnięcia kwestyi wsch.-galicyjskiej osiągnięto przychylną podstawę, na którą zgodzili się, prócz Anglii, także „zastępcy Galicyi wsch.“ Ci ostatni przyrzekli poddać się uchwale Najwyższej Rady. Koła poinformowane zapewniają, że konferencya w sprawie Galicyi wsch. odroczoną została z tego powodu, iż jedno z państw sojuszniczych ma zamiar wysłania do Galicyi wsch. wojsk z Górnego Śląska.

Petruszewicz wygotował już plan przyszłej organizacyi wsch.-galicyjskiego państwa, by przedłożyć go na posiedzeniu Najwyższej Rady. Ukraińskich ekspertów ekonomicznych zaprosiły angielskie syndykaty naftowe do Londynu na naradę w sprawie przyszłej ekonomicznej działalności angielsko-ukraińskiej.

Wylazł szydło z worka „zbankrutowany“ rząd Petruszewicza usiłuje a propos galicyjskiej nafty wyłudzić coś od angielskich kapitalistów. Widocznie petruszewiczowscy „ministrowie“ gonią już resztkami.

Wiadomości teatralne.

„UL“. Jak się dowiadujemy, pod nazwą tą powstaje we Lwowie nowy teatr lit.-art. w zupełnie odnowionej sali przy ulicy Ossolińskich l. 10. Zespół złożony z najwybitniejszych artystów dawnej „Czwórki“ i „Bagateli“, ulubieńców lwowskiej publiczności, współpracownictwo najlepszych sił literackich i malarskich zapewnione.

Otwarcie sezonu w dniu 1. września b. r.

Szczegóły podamy w najbliższych dniach.

903

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza:

W czwartek 4. bm. o g. 8 wiecz. „Brzydki Ferante“, komedya w 3 aktach Tostoniego.

W piątek 5. bm. o g. 8 wiecz. „Ojciec“, dramat w 3 aktach Strindberga.

W sobotę, 6 bm. o godz. 7'30 wieczorem

„Gwiazda Syberyi", dramat w 3 aktach br. L. Starzeńskiego (odegra Koło amat. „Związku Strzeleckiego").

Rocznica 6. sierpnia. Związek Strzelecki, w siódmą rocznicę wymarszu pierwszych Wojsk Polskich na bój o niepodległość Ojczyzny, urządza uroczysty wieczór dnia 6 sierpnia w Teatrze Małym. Odegranym zostanie dramat w 3 aktach a 4 odsłonach br. L. Starzeńskiego „Gwiadza Syberyi". Poprzedzi przedstawienie słowo wstępne o znaczeniu 6. sierpnia 1914 roku. Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Bilety wstępu po wyjątkowo niskich cenach do nabycia w kasie teatru miejskiego od piątku.

(s) **Sady w pełni.** Ciężko zwisają ku dołowi gałęzie drzew, obarczone owocem. Z pośród gęstwy liści wyzierają ku słońcu rumiane lica jabłek, niby pucołowate twarzyczki dzieciaków. Ciemnieją głębokim fioletem soczyste śliwy, powleczone delikatną śniedzią o refleksach niebieskich. Żółtemi plamami ścielą się na zieleni wspaniałe gruszki. A słońce spogląda na owoce, pieści je i całuje miłośnie, bezwiednie przyczyniając się do rychlejszego końca ich żywota.

Z Teatru Małego. Wczoraj występ p. K. Adwentowicza odbył się przy zupełnie wysprzedanej sali tak, iż wiele osób odeszło od kasy nie dostawszy biletów. Dziś pełna humoru wykwintna komedya Testoniego p. t. „Brzdyki Ferante" z udziałem p. K. Adwentowicza. Znakomity nasz gość jest jak wiadomo jedynym w Polsce artystą, tytułową rolę odtwarzającym. Popyt na bilety jest bardzo wielki.

Z CAŁEJ POLSKI.

(+) **Nowy dyrektor teatru w Toruniu.** Ministerstwo kultury i sztuki mianowało dyrektorem teatru Narodowego w Toruniu p. Mieczysława Szpakiewicza, artystę teatru „Reduta" w Warszawie.

(+) **Zatrzymanie biżuteryi na granicy.** W porze obecnej wyjeżdża za granicę do badów dużo kobiet obładowanych biżuteryą. Zwraca się jednak uwagę, że na granicy specyalne rewidentki je rewidują, klejnoty się zabiera, przechowuje w komorze celnej i zwraca po przyjeździe tych osób z zagranicy.

(+) **Konkurs na godło urzędowe Politechniki warszawskiej.** Rektorat politechniki warszawskiej ogłasza konkurs na godło urzędowe Plitechniki. Przeznaczone są trzy nagrody: 20 tysięcy, 10 tysięcy i 5 tysięcy marek. Termin składania prac do 27 sierpnia br. Bliższe informacye w rektoracie.

(.) **Ile jest dorożek w Warszawie.** Liczba dorożek w Warszawie dochodzi obecnie do dwóch tysięcy. Przed wojną sięgała ona 3500. Obecnie więc dopiero połowa dorożek z tej liczby jest w użyciu.

(.) **Handel domami.** W Sosnowcu utworzył się nowy typ spekulantów, handlujących domami. — Niektórzy właściciele, niechcąc naprawiać domów z powodu drogiego materyału, sprzedają je spekulantom, którzy tylko czekają na kupno, by można dom następnie korzystnie sprzedać. Hadel taki rozwija się coraz bardziej, a władze Sosnowca mimo wszelkich zabiegów, nie mogły do tej pory zapobiedz tej spekulacyi.

(.) **Olbrzymi skarb państwa polskiego.** W puszczy białowieskiej znajduje się obecnie półtora miliona metrów kubicznych drzewa, przeszło 200-letniego. Wartość jego określona jest na milion funtów szterlingów. Podobny drzewostan znajduje się jeszcze tylko w Brazylii.

—o—

Nieszczęśliwy wypadek.

Lwów, 4. sierpnia.

Wczoraj wieczór o godz. 9'30 na tut. dworcu kolejowym, podczas wsiadania do pociągu tarnopolskiego, z powodu ścisku, dostała się pod koła wozu kolejowego Matka Iwner, licząca 50 lat, wdowa, z zawodu handlarka, zamieszkała w Załóżcach. Nieszczęście chciało, że w tym czasie dołączano wozy do pociągu i wskutek tego koła posuniętego wozu przejechały Iwnerowej przez lewą nogę, obcinając ją zupełnie. Iwnerowa leżała na dworcu dłuższy czas bez pomocy lekarskiej, gdyż telefonicznie nie można się było porozumieć z Pogotowiem ratunkowem. Dopiero przypadkowo przybyli na dworzec sanitaryusze wojskowi zaopiekowali się Iwnerową i odwieźli ją do szpitala.

Ze świata.

Eksperyment wywołania sztucznego deszczu w Londynie. — Płynne powietrze, puszczone na chmury, spowodowuje ich skraplanie się.

Londyn, w lipcu.

Prawdziwości tego twierdzenia dowiodło grono inżynierów, którzy przed kilku dniami wznieśli się w swoim aeroplanie z aerodromu Waddor ponad Londyn w nadziei, że uda im się skroplić chmury, unosząc się od kilku dni nad miastem.

Przy próbnem wzniesieniu się, puszczono przez pipę, umocowaną do aeroplanu, z wysokości 400 stóp, płynne powietrze przez małą, nisko unoszącą się chmurkę i kilku ludzi, wyczekujących w aerodromie spostrzegło w istocie skraplającą się wilgoć.

Inżynierowie spuścili się zatem napowrót, aby zabrać w podróż nadchmurną cały przygotowany zapas płynnego powietrza, t. j. 20 galonów. Przy wstrząśnieniu spowodowanem przez zetknięcie się aparatu z ziemią, przelało się nieco płynu na nogę jednego z inżynierów, który spostrzegł, że mroźna ciecz wyżarła mu dziury w szkarpetkach, i oparzyła skórę u nogi. — Mr. Brenner, szef synd. płynnego powietrza przy tej sposobności poparzył się w rękę.

Gdy aeroplan wzniósł się w górę, atmosfera na ziemi była nad wyraz upalna i duszna, wewnątrz aparatu jednak prądy mroźnej pary wodnej wydostające się z wązkich otworów zbiorników płynnego powietrza — rozszerzały dotkliwy chłód.

Aeroplan puścił się w pogoń za chmurami, natrafił jednak tylko na jedną białą chmurę, na którą też wypuszczono pięć galonów płynu i w tej chwili aeroplan i wszystkie druty pokryły się cienkimi lodowymi kryształkami, które w kilka sekund później skropliły się.

Lecz masowo nagromadzone chmury znajdowały się, jak się okazało, w strefie oddalonej od ziemi na 20.000 stóp, a do tej wysokości ciężki aeroplan wznieść się nie mógł. Inżynierowie więc doszedłszy do 12.000 stóp dali za wygrane i zaczęli się spuszczać, wyrzucając równocześnie płynne powietrze w niższe warstwy atmosfery. Aparat spiralnie spuszczał się nad Buckingham Palace wpośród fali mroźnego powietrza; lot ponad Piccadilly i Trafalgar Square trwał przeszło godzinę, poczem aeroplan okrążył budynki parlamentu.

Tłumy ludzi zebrały się na Trafalgar Square oczekując wyniku eksperymentu. Aeroplan, który rychło przezwano „deszczoplanem" zachęcano gromkiemi oklaskami, jednak jeden z obecnych rzeczoznawców gasił zapał. „Nie należy robić sobie zbyt wielkich nadziei" — tłumaczył — „te chmury są zdradliwe, znajdują się znacznie wyżej niż się stąd zdaje". Wtem odezwały się okrzyki. Ludzie zapewniali, że „mrzy"; i w istocie był to — wbrew przysłowiu — z małej chmury mały deszczyk, pochodzący z owych pięciu galonów płynu wypuszczonego na nizko unoszącą się małą chmurę. Gdyby w tej wysokości skupiły się były masowo chmury eksperyment byłby się udał niewątpliwie.

Na uwagę zasuguje fakt, że doświadczenia z płynnem powietrzem spotkały się z ostrą krytyką anglikańskiego duchownego, który twierdził, że mieszanie się do zjawisk przyrodniczych jest postępowaniem bezbożnem.

Wywołało to w odpowiedzi oburzenie prasy, która dowodziła, że tak samo bezbożnym czynem nazwaćby można stawianie piorunochronów, które sprowadzają pioruny z ich naturalnej drogi.

Ekonomista.

PRZYMUS UBEZPIECZENIA OD OGNIA I POLSKA DYREKCYA UBEZPIECZ. WZAJEMNYCH.

Lwów, 4. sierpnia.

Nr. 64 Dziennika Ustaw zamieszcza ustawę ministerstwa skarbu o przymusie ubezpieczenia od ognia i o Polskiej Dyrekcyi Ubezpieczeń Wzajemnych. Według tejże ustawy przymusowi ubezpieczenia od szkód, wyrządzonych przez pożar podlegają w całkowitej sumie oszacowania, wszystkie budowle z wyjątkiem budowli stanowiących własność Państwa, budowli o wyjątkowem stopniu niebezpieczeństwa ogniowego, określonych w warunkach polisowych, oraz budowle o charakterze tymczasowym, lub przeznaczonych do rozebrania. Każdy ubezpieczający się od ognia, podlegający przymusowi ubezpieczenia ma prawo wymagać ubezpieczenia w całkowitej sumie oszacowania. Oszacowanie powinno odpowiadać istotnej wartości budowli, ustalonej w dacie zawierania umowy.

Obowiązkowi ubezpieczenia od ognia w Polskiej Dyrekcyi Ubezpieczeń Wzajemnych, podlegają do wysokości 2/3 części oszacowania części spalnych, wszystkie budowle, z wyjątkiem budowli fabrycznych i przemysłowych. Na zasadach dobrowolnego przystąpienia bądź jednostek, bądź grup i stowarzyszeń, prowadzi Polska Dyrekcya Ubezpieczeń Wzajemnych działy: ubezpieczenie od ognia budowli fabrycznych i ruchomości wszelkiego rodzaju, ubezpieczenie plonów od gradobicia, ubezpieczenie oparte na życiu ludzkiem, zabezpieczenia emerytalne, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków oraz ubezpieczenie inwentarza od pomoru.

Polska Dyrekcya Ubezpieczeń Wzajemnych posiada wszelkie atrybucye osoby prawa publicznego i prawa prywatnego. Siedzibą jej jest Warszawa.

Polska Dyrekcya Ubezpieczeń Wzajemnych czerpie środki, tworzy kapitały oraz pokrywa rozchody i straty z poboru zasadniczych i dodatkowych składek od ubezpieczonych. Skarb Państwa nie ponosi odpowiedzialności za straty Polskiej Dyrekcyi Ubezpieczeń Wzajemnych. Ubezpieczenia w jednym dziale nie odpowiadają za wyniki operacyi innych działów, a fundusze jednego działu nie mogą być użyte na pokrycie strat innych działów. Zapewnione jest ubezpieczonym w każdym z działów odszkodowanie na zasadzie warunków polisowych a zatwierdzonych przez ministra skarbu. Jedynie nie wynagradzane bywają straty wynikłe wskutek działań wojennych.

Pobór składek w zakresie ubezpieczeń przymusowych, odbywa się za pośrednictwem podatkowych urzędów państwowych, względnie samorządowych. W zakresie ubezpieczeń dobrowolnych pobór składek, może być uskuteczniany przez specyalne w tym celu z ramienia Polskiej Dyrekcyi Ubezpieczeń Wzajemnych, wyznaczone organy. Urzędy samorządowe otrzymują za ściąganie składek wynagrodzenie z funduszów Polskiej Dyrekcyi Ubezpieczeń Wzajemnych w wysokości 2 procent od ściągniętej sumy.

KOMU PRZYSŁUGUJE PRAWO WYKONYWANIA CZYNNOŚCI FELCZERSKICH?

Lwów, 4. sierpnia.

Nr. 64 Dziennika Ustaw podaje ustawę ministerstwa zdrowia publicznego, o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich. Na mocy wspomnianej ustawy prawo wykonywania czynności felczerskich oraz tytuł felczera przysługuje tylko obywatelom Państwa Polskiego, którzy nabyli to prawo przed ogłoszeniem niniejszej ustawy na mocy uprzednio obowiązujących przepisów i zostaną zarejestrowani przez odnośne urzędy ministerstwa zdrowia publicznego.

Felczerzy uprawnieni są do samodzielnego udzielania pomocy lekarskiej do przybycia lekarza, do pomocy lekarskiej w dziedzinie pielęgniarstwa i ratownictwa, do szczepienia ospy i wydawania świadectw o wyniku, do niesienia pomocy w cho-

robach szerzących się nagminnie do przybycia lekarza oraz do wykonywania czynności chirurgicznych w zakresie małej chirurgii.

Wykonywanie czynności felczerskich dopuszcza się wyłącznie na obszarze województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego.

Osoby winne przekroczenia przepisów ustawy pociągnięte zostaną do odpowiedzialności na mocy ogólnych postanowień karnych.

Z wejściem w życie niniejszej ustawy, tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy, dotyczące spraw, przez nią unormowanych.

DALSZA EMISYA BILETÓW POLSKIEJ KRAJOWEJ KASY POŻYCZKOWEJ.

Lwów, 4. sierpnia.

Ostatni Dziennik Ustaw przynosi ustawę o dalszej emisyi biletów PKKP., na mocy której upoważnia ministerstwo skarbu PKKP. do doprowadzenia stanu emisyi jej biletów, prócz biletów emitowanych na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 26-go marca 1920 r. do kwoty 118 miliardów marek, łącznie z kwotą 55 miliardów marek, ustaloną w art. 1 ustawy z dnia 26. listopada 1920 r.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

O KREDYCIE SKARBU PAŃSTWA W POLSKIEJ KRAJOWEJ KASIE POŻYCZKOWEJ.

Lwów, 4. sierpnia.

Nr. 64 Dziennika Ustaw drukuje ustawę o kredycie Skarbu Państwa w PKKP. Ministerstwo Skarbu upoważnia mianowicie do zaciągnięcia na pokrycie niedoboru budżetowego dalszej pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej do nieprzekraczalnej wysokości 150 miliardów marek, łącznie z pożyczkami, wyszczególnionemi w art. 1 i 2 ustawy z dnia 26. listopada 1920 r., w kwocie ogólnej 64.625,000.000 marek.

Wykonanie ustawy powierza się ministrowi skarbu; w życie wchodzi z dniem ogłoszenia.

UTWORZENIE PAŃSTWOWEJ RADY EMIGRACYJNEJ.

Lwów, 4. sierpnia.

Rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 8. czerwca 1921 r. tworzy się przy ministerstwie pracy i opieki społecznej Państwową Radę Emigracyjną z siedzibą w Warszawie.

Do zakresu działania jej należy: opiniowanie projektów ustawodawczych w powyższych sprawach; opiniowanie projektów konwencyi międzynarodowych, zawrzeć się mających w sprawie emigracyi, reemigracyi i imigracyi; dalej opiniowanie podań towarzystw okrętowych o udzielenie zezwoleń na sprzedaż kart okrętowych III kl. i międzypokładowych, oraz przedkładania Urzędowi Emigracyjnemu wniosków i uwag w przedmiocie ustawodawstwa, polityki i opieki emigracyjnej i reemigracyjnej.

Koszta utrzymania Państwowej Rady Emigracyjnej obciążają budżet Urzędu Emigracyjnego.

Wybuch Stromboli.

Rzym, w sierpniu.

Wulkan na wyspie Stromboli poczyna wybuchać. Pierwszy wybuch nastąpił 27. czerwca. Rozpoczął się o godz. 7·40 wieczorem salwami podobnemi do grzmotów i trwało to dwie godziny. Czarne smugi dymu zmieszane z gęstą lawą, żużlem i kamieniami wylatywały w powietrze na 600 metrów w górę, opadając następnie do morza. Pewna część masy wybuchowej spadała na wschodnią stronę, na góry, omijając miejsca zamieszkałe przez ludzi, a niszcząc jedynie winnice. W ciągu pół godziny cała wyspa pokryta była lawą, żużlem i popiołem, a w powietrzu unosiły się ciągle kłęby dymu. Przed wybuchem zauważono silne wirowanie morza, następstwem czego było wyrzucenie na brzeg wielkiej ilości ziemi, zjawisko to pojawiło się następnie jeszcze raz na 5 minut przed samym wybuchem. Pieniąca się lawa, olbrzymiem korytem płynąca do morza, znikła dopiero nad ranem.

Powrót Carpentiera do Paryża.

Paryż, w lipcu.

Jerzy Carpentier, paryski mistrz bokserski, który w międzynarodowych zawodach bokserskich pokonany został przez Amerykanina Dempsey'a powrócił ubiegłej soboty do Paryża. Olbrzymie tłumy oczekiwały na dworcu jego przybycia. Pomimo swej porażki nie stracił w oczach Paryżan światowej sławy. Gdy Carpentier wysiadał z wagonu wydarł się okrzyk powitalny z kilku tysięcy ust. Z uśmiechem witał mistrz bokserski swych przyjaciół zapowiadając, że jeszcze w tym roku wystąpi w zapasach. Przeciwnikiem jego będzie prawdopodobnie Gibbons. Urządzeniem zapasów zajmie się Amerykanin Tex Ricard, ofiarowując Carpentierowi jako honoraryum 100.000 dolarów. W towarzystwie Carpentiera znajdowała się jego żona, która wyjechała na spotkanie się z nim do Havru, oraz panowie Louis Chalain, Henry Pilcer i Michel. Po walce z Gibbonsem, powróci Carpentier do prywatnego życia.

Szczegóły z życia Dempsey'a.

Z włóczęgi — bohaterem narodowym.

Carpentiere geniuszem boksu. — Dempsey uosobieniem siły brutalnej. — Dempsey w młodości swej nicponiem. — Podróże odbyte w charakterze „ślepego pasażera". — Dempsey walczy w prowincyonalnych miasteczkach. — Zwycięstwa dzięki brutalnej sile. — Przerażający wygląd w czasie walki. — Sławienie zwycięzcy mimo jego przeszłości.

Londyn, w sierpniu.

Budzący swego czasu olbrzymie zainteresowanie match bokserski rozegrany między Carpentier a Dempsey'em o mistrzostwo światowe odbył się już dość dawno. Mimoto jednak prasa francuska i amerykańska, jakoteż pisma sportowe wszystkich krajów wypełniają szpalty swoje długimi artykułami, rozstrząsającemi minione zdarzenie. Republika francuska stara się pocieszyć po rozczarowaniu, jak ego doznała wskutek porażki narodowego „bohatera", a to w ten sposób, iż twierdzi, że Carpentier jest uosobieniem geniuszu bokserskiego, natomiast Dempsey reprezentuje siłę.

Dempsey, którym przed rozegraniem się matchu bardzo niewiele się interesowano w Ameryce, teraz sławiony jest i cały świat interesuje się biegiem jego życia. Carpentier jest bezsprzecznie geniuszem w sztuce bokserskiej. Istnieją wszakże pewne metody obronne, które są w możności nawet geniusza przyprawić o porażkę. Dowodem tego wynik matchu Dempsey—Carpentier.

Biografia Carpentier'a jest ogółowi od dawna znana i to dosyć szczegółowo. O Dempseyu wiedziano natomiast dotychczas tylko tyle, iż był „łazikiem" wykręcał się bowiem od wojska. Dzienniki amerykańskie naprawiają obecnie na gwałt poprzedni błąd swój, rozpisując się o ile możności jak najdokładniej o zwycięzcy. Z informacyi tych dowiadujemy się zatem, iż imię jego brzmi nie Jack, lecz William Harrison Dempsey; jest on synem wieśniaka Hiram Dempsey'a, zamieszkałego w Atah. W młodości swojej był „gaycat" co oznacza „nicponia", takim, jakim zresztą był sławny pisarz Jack London. „Gaycat" jest spokrewniony z „hobo", włóczęgą. Podczas gdy jednak „hobo" nie pracuje kompletnie, „gaycat" gotów jest używać swych rąk, przy lada jakiej sposobności. Będąc „gaycat" odbywał Dempsey podróże jako „ślepy pasażer" na kolejach. Grozi to wszakże niebezpieczeństwem. Gdy człowiek taki zostanie wykrytym, wyrzuca się go w tej chwili z pociągu, bez litości. Bardzo często wsuwa się „hobo" pod wagon, i wisi między kołami. Gdy pasażer taki zostanie zauważony przez personal kolejowy, wyciąga go się zapomocą haku, przytwierdzonego do sztaby żelaznej, która wsuwa się aż do miejsca, w którem dany człowiek się znajduje.

W ten sposób postępuje się w Ameryce ze ślepymi pasażerami. Środków tych stosowano również i do Dempsey'a w swoim czasie. Mnóstwo zwycięzców amerykańskich w sztuce boksowania rozpoczynało swą karyerę, wisząc pod wozami kolejowymi, jak np. Jack Johnson, Jim Flynn, Young Corbett, Stanlay Ketchell i inni.

Dempsey rozpoczął swój „zawód" walcząc w prowincyonalnych miasteczkach, oczywiście z przeciwnikami trzeciego rzędu, za wynagrodzeniem kilku dolarów. Nad wszystkimi odnosił zwycięstwa, dzięki swej brutalnej sile. Przypadkiem został „wykryty" przez Jack Kearnsa, który poprowadził go do zwycięstwa.

Dempsey pobił jednego przeciwnika po drugim, odebrał tytuł „mistrza" Jessowi Willardowi i walczył o ten tytuł dzielnie ostatnio z Carpentier'em. Dempsey posiada niepospolitą siłę i jest bardzo zarozumiały. W czasie zapasów wygląd jego jest wprost przerażający. Przy najcięższych i najdotkliwszych ciosach szyderczo się uśmiecha i zgrzyta zębami. W Ameryce nie był zupełnie popularny. Teraz oczywiście zapomniano zarówno o tem, iż był włóczęgą, oraz że wykręcił się od służby wojskowej. Obecnie po zwycięstwie uchodzi w oczach wszystkich za prawego człowieka i bohatera narodowego.

(r)

„CENTRAG“

Centrala Agentur handlowych na Wschodzie Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 16. 781
Filie: Warszawa, ul. Wilcza 22, Równe, Szosowa 35.
Oddział w Sosnowcu, Hotel Centralny Nr. 30.
poleca **zboże nowego zbioru** w ładunkach wagonowych. — Podejmuje się aprowizacyi fabryk, kopalń, kooperatyw, instytucyi społecznych i publicznych. Dostarcza gwarantowane zboże siewne w najlepszej jakości.
Adres telegr. Warszawa: „Masa“,-Lwów-Równe-„Centrag“.

Centrala Agentur Handlowych na Wschodzie

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 16. II. p.
„Przedstawicielstwo fabryk w Żyrardowie“.

Przyjmuje zamówienia na hurtowną dostawę wszelkiego rodzaju płócien i wyrobów pończoszniczych. Poleca do hurtownej dostawy po cenach fabrycznych: Manufakturę z fabryk francuskich „Etablissements Rheims“, manufakturę z fabryk łódzkich, trykotaże, żelazo kowalskie, gwoździe, szkiełka do lamp, wyroby powroźnicze itp. — Wzory można oglądać codziennie w Biurze Handlowem od 4—6 po poł. 872

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 661
I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY RUDOLFA NEUWELTA
LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETAILICZNA.



Najskuteczniejszy środek przeciwko osłabieniu i wycieńcznniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp. **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** wyrobu Lab. Farm. Apt. KOWALSKI w Warszawie, Miodowa 1. 12359
Skutek wprost zdumiewający ujawnia się już po zażyciu pierwszego flakonu. Żądać w aptekach i składach aptecz. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon“. Hurtownia materyałów aptecznych Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm.

Szkło okienne

wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 7790
ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 1880, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Probus“, Kraków 14.

POTRZEBNE

dla budującego się zakładu przem.-drzewn.

LOKOMOBILA 125-150 KP

porząd., możl. wielka, pow. ogrzew. i ruszt schodk., ewentual. **maszyna parowa** w stanie pod gwarancyą dobrym.

DYNAMO 10-15 KW, 110 V
ewent. 220 V, na prąd stały, z szynami, opornicą i tablicą.

2 PARKIECIARKI AUTOMAT.
PRASA DO FORNIEROWANIA
OKOŁO 50 m. TRANSMISYJ
z tarczami, łożyskami i t. d., przekroje wałów 60—95 mm.

CA 1 WAGON RUR ŻEBROWYCH DO SUSZARNI.
KILKA DŹWIGARÓW ŻELAZNYCH,
Nra 30 i 32 po 7—13 m. 89
500 m. TORU KOLEJ[ki] [polo]WEGO 60 cm., bez progów

Konkretne oferty pisemne przyjmuje
Dyr. JAN DWORSKI,
Kraków, ul. Karmelicka 1., I. p.

Czas odnowić przedpłatę!

Wielka Firma Branży Naftowej (Spółka Akcyjna)

poszukuje rutynowanego, poważnego przedstawiciela podróżującego z znajomościami technicznemi do natychmiastowego wstąpienia, za wynagrodzeniem stałem i prowizyą.

Zgłoszenia wyczerpujące z podaniem warunków należy skierować do administracyi w języku polskim i — o ile możności — niemieckim pod **„Towarzystwo Akcyjne — Branży naftowej“.** 882

MOCĄ UCHWAŁY WALNEGO ZEBRANIA Z DN. 17 CZERWCA 1921 ZAREJESTR. D. 30 CZERRWCA 1921 r. ZMIENIONĄ ZOSTAŁA DOTYCHCZAS. NASZA FIRMA NA:

POLSKI BANK HANDLOWY

- TOWARZYSTWO AKCYJNE -

Z CENTRALĄ W POZNANIU, A ODDZIAŁAMI W:

BORYSŁAWIU, BYTOMIU, CHOJNICACH (W ORGANIZACYI), DĘBICY, DROHOBYCZU, GDAŃSKU, GNIEŹNIE (W ORGANIZACYI), GRUDZIĄDZU, INOWROCŁAWIU, JAROSŁAWIU, KĘPNIE, KRAKOWIE, KROŚNIE (W ORGANIZACYI), LESZNIE, LUBLINIE, LWOWIE, ŁODZI, MYSŁOWICACH, NOWYM SĄCZU (W ORGANIZACYI), PODWOŁOCZYSKACH (W ORGANIZACYI), PRZEMYŚLU, SANOKU, ŚNIATYNIE, STANISŁAWOWIE, STAROGARDZIE, TARN. GÓRACH, TCZEWIE (W ORGANIZACYI), TARNOPOLU (W ORGANIZACYI), WARSZAWIE, WĄGROWCU, ZABRZU, ZBĄSZYNIU. 807

ADRES TELEGRAFICZNY CENTRALI ODDZIAŁÓW BRZMI ODTĄD:

„P-O-L-H-A-N-B-A-N-K“

POZNAŃ, W LIPCU 1921. **BANK HANDLOWY W POZNANIU Tow. Akc.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.